

# Zablokowana sprzedaż

Niemalże od dnia mego przyjazdu do Kanady, a więc już przez okres 20 lat, ciągle natrafiam na przeróżne kombinacje i przekrety mające doprowadzić do przejęcia przez całkowicie prywatne ręce polonijnego majątku pozostającego we władaniu którejś z naszych organizacji. Na początku z przykrością wysłuchiwałem, że tym procederem zajmują się te "darmozjady z imigracji solidarnościowej". Nieco później, że czynią tak, "całkowicie słusznie zresztą", działacze-kombatanci, aby "uchronić przed tą zbieraniną nawykłą do sięgania po cudze, jak po swoje". I nieomal bym kiedyś w te historyjki uwierzył, gdybym, poszukując w starych kronikach materiałów do jakiegoś artykułu, nie natknął się na opisy różnych polonijnych waśni, zatargów i wojen prowadzonych w przeszłości, u podstaw których leżał przeważnie polonijny majątek lub tylko wspomnienie po nim, zamienionym na gotówkę zasilającą część prywatne kieszenie oraz konta adwokatów. Gdy zacząłem wgrzebywać się w historię Polonii oraz nieco baczniej śledzić jej teraźniejszość, to nawet miejsca po włosach - jak mawia kolega - zaczęły mi się jeżyć, przy czytaniu opisów różnych procesów i de facto rozkradania majątków polonijnych organizacji działających w Kanadzie.

Przy moich badaniach odkry-

łem parę interesujących rzeczy całkowicie zmieniających mój punkt widzenia i ocen naszej grupy etnicznej oraz jej wielu, w tym nobliwych, ogólnie szanowanych, przeważnie wielce religijnych działaczy. Świadomość funkcjonowania maszyny "prania" polonijnego majątku legła u podstaw mego zaangażowania się w sprawę wyjaśniania wielkiego przekrety związanego z założeniem, a następnie sprzedażą Pol-Can Banku i ze znacznie szerszą działalnością "pralniczą", jaką prowadził związany z bankiem sławetny Trust. W tym miejscu przyznam, że cała ta sprawa pozostawiła we mnie (i w wielu innych ludziach) wielki niesmak, bo kolejny raz na oczywistym wydawałoby się przekrety zarobili jego autorzy i adwokaci. Pozostali członkowie naszej kasy musieli się zadowolić kilkumiesięczną ekscytacją kibicowania procesowi i niczym więcej.

Przy takiej dosyć ponurej i przykrej rzeczywistości polonijnej całkowicie przestałem się dziwić, że mnóstwo ludzi nie chce angażować się w życie społeczne naszej grupy etnicznej by w ten sposób dołożyć jakąś swoją cegiełkę do całego środowiska i jego "wspólnego" majątku. Nieco, a może nawet dość mocno sfrustrowany finałem rozgrywek ostatnich kilku lat i przewidując następne sytuacje pogłębiające



Park położony jest w opłotkach GTA

taki stan, zacząłem puszczając mimo uszu różne polonijne konflikty, stosując tzw. emigrację wewnętrzną. I pewnie brnąłbym w nią nadal, gdyby nie ostatnie z wiosennych zeszłorocznych zebrań Grupy 5. Związku Polaków w Kanadzie (jestem jej członkiem), które odbyło się w nowo odremontowanym budynku w Parku im. Ignacego Paderewskiego.

Przyznam, że podchodząc do tegoż domu (mniejszego z dwóch w Parku), nie chciałem wierzyć własnym oczom oglądając jego stan. Wszystko odnowione, z zewnątrz i wewnątrz, piękny, nowy taras, kuchnia, WC, pełne wyposażenie (krzesła, stoły, naczynia) - gotowe na prowadzenie sporej imprezy. Drugi, dużo większy, potrzebował znacznie więcej pracy, związanej z całkowitą, idącą "od fundamentów" przebudową. Przez całe lato nie było mi po drodze Park Paderewskiego. Choć czerwcowa wizyta wywołała dobre wrażenie, jednak chyba to starsze ciągle trzymało się



W pełnym porządku są również tablice reklamowe



Wjazd do Parku Paderewskiego

dość mocno mej pamięci i hamowało zapędy w tamtą stronę.

Pojawiłem się ponownie późną jesienią, po kolejnej rozmowie z obecnym komendantem Placówki 114 Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej Krzysztofem Tomczakiem, aby osobiście zobaczyć to, o czym mi opowiadał.

"Jeszcze sporo przed nami" - mówił Komendant otwierając wielką, naprawdę wspaniałą, metalową bramę parku - "ale najważniejsze mamy już za sobą. Tamten mały dom był już wielokrotnie używany od wiosny, stanowiąc doskonale zaplecze, w sumie trochę tymczasowe dla całego dużego kompleksu. W tym dużym wszędzie już mamy pociągnięte oświetlenie. Jest zrobiona nowa hydraulika i kanalizacja. W czasie zimy zrobimy resztę wykończeniówki w środku. Później, już wiosną, pójdzie do renowacji, a w zasadzie przebudowy scena, którą chcemy połączyć z tym nowym budynkiem".

Obecny komendant Placówki 114 SWAP jest budowlańcem. Ma swoją prywatną, dobrze prosperującą firmę, zatrudniającą kilkadziesiąt ludzi. To dzięki jego autentycznemu zaangażowaniu w ratowanie parku i udzielonemu poważnemu wsparciu finansowemu, już zresztą spłaconemu, ten obiekt nie tylko został w polskich rękach, ale rozwija się wprost fantastycznie i na pewno będzie najpiękniejszym, najlepszym miejscem nie tylko letnich pikników, ale także wielu różnych innych imprez. W dodatku przez okrągły rok.

"I mamy go tak zabezpieczony prawnie" - ciągnął Komendant - "jak chyba nikt inny. Założyliśmy nie podwójnego, a poczwórny Nelsona i jeszcze dodatkowo chwyt. Zaangażowaliśmy wspaniałych prawników, którzy doskonale poznali całą historię parku i zrozumieli nasze obawy oraz potrzeby".

Odwołując się do ponad półwiecznych dziejów Parku im.



Plac zabaw. I dużo miejsca do jego rozbudowy